

# Beksiński 6

**BOSZ**  
*art*





**Zdzisław Beksiński**  
Warszawa/Warsaw, 2003

**B**eksiński 6

**BOSZ**  
*art*

**Z**dzisław Beksiński do dziś jest postrzegany przez osoby, które go nie znały, jako człowiek ponury i zamknięty, niechętny ludziom dziwak. Jego twórczość prowokuje widzów do uznawania jej za okrucieństwo lub pornografię, a nawet za demonstrację zła. W obu wypadkach – dzieła i osoby – ta obiegowa opinia jest nietrafiona. Artysta wielokrotnie starał się podkreślać wyraźną różnicę między światem fantazji i wyobraźni, gdzie nic nie jest realne, tak naprawdę więc nikt nie cierpi, a światem rzeczywistym, w którym pokazywanie czy oglądanie prawdziwych potworności było dla niego nie do zaakceptowania. Wiele osób, które poznały go osobiście, nie mogło w tym pogodnym, dowcipnym i ciepłym człowieku rozpoznać autora – jak często oceniano – wręcz makabrycznego malarstwa.

**N**iestety, taki obraz dominował w licznych wypowiedziach, również ludzi kultury, nawet po tragicznej śmierci artysty, gdy niektórzy podejrzewali, że sam ją zaaranżował. To – ich zdaniem – pasowałoby przecież do charakteru sztuki Zdzisława Beksińskiego. Takie widzenie twórcy wpłynęło także na autorów artykułów, książek i filmów, którzy koncentrowali się przede wszystkim na sprawach przykrych. Te, ukazane bez szerszego odniesienia, tworzyły fałszywy obraz artysty.

**C**i, którzy znali go bliżej, noszą w pamięci jego rzeczywisty wizerunek i nie zmieniają tego liczne filmy dokumentalne czy książki ani nawet wypowiedzi Zdzisława Beksińskiego o sobie samym zawarte w listach oraz wywiadach, lubił bowiem mistyfikować, ironizować na swój temat, jednocześnie zaś pomijać to, co robił dobrego dla innych.

**J**ego matka, Stanisława, opowiadała mi o jego uczynności wobec sąsiadów – o tym, jak nie odmawiał nikomu prośącemu o pomoc, nawet w prozaicznych sytuacjach, a także wspomagał różne osoby finansowo, o czym nikomu nie mówił. Nienawidził chwalenia się – gdyby ktoś opowiedział o tego typu pomocy z jego strony, artysta byłby zażenowany i do niczego takiego by się nie przyznał.

**B**ył wrażliwy na problemy innych, choć nigdy nie okazywał swojej uczuciowości. Moje kontakty z jego sąsiadami z bloku pokazały, że darzono go sympatią i szacunkiem. Tymczasem w rozmowach ze mną prawie zawsze usiłował sprawiać wrażenie zdystansowanego wobec wszystkiego i wszystkich. Lubił rozmawiać, choć głównie o tym, co w danym momencie najbardziej go interesowało.

**Z**awsze dowcipny, mający w zanadru wiele dykteryjek, którymi potrafił ożywić dyskusję, starał się nie wchodzić w tematy, które angażowałyby go uczuciowo. Dlatego nieliczni widzieli w jego oczach łzy – nawet w tych najtrudniejszych momentach choroby czy śmierci bliskich. Podobnie nie dawał się wyprowadzać z równowagi: nigdy na nikogo nie krzyczał, nigdy nikomu nie groził.

**W**ydaje się, że wszelkie stany uczuciowe znajdowały ujście w twórczości, ale i tu stosował persyflaż, groteskę i ironię, by się za nimi ukryć. Nie chciał, aby to wszystko, co w nim było trudne, bolesne i przerażające, porządkować w proste formuły będące kluczem do wyjaśniania poszczególnych dzieł – abyśmy jego twórczość czytali ze słownikiem znaczeń.

**Z**dzisław Beksiński has always been perceived by those who did not know him as a gloomy, withdrawn eccentric with an aversion to people. Viewers are tempted to consider his art as cruel or pornographic, or even a manifestation of evil. This popular opinion does not apply to either – the man or his art. The artist wanted to emphasise again and again the clear difference between the world of fantasy and imagination, where nothing is real so nobody can actually get hurt, and the real world, where depicting or watching true atrocities was unacceptable for him. A number of people who knew him personally were unable to comprehend that such a cheerful, witty, kind-hearted man was the author of – as was often believed – macabre painting.

**U**nfortunately, such an image prevailed in countless opinions, also of people in the arts, even after the artist's tragic death, which some suspected he had prearranged. According to them, it would be in keeping with the nature of Zdzisław Beksiński's art. Such a view on the artist also influenced the authors of articles, books and films, who focused most of all on hurtful matters. They presented them with no broader context, thus shaping a false image of the artist.

**T**hose who knew him better still remember his true character, which will remain unaffected by documentaries or books, and even Zdzisław Beksiński's statements about himself contained in his letters and interviews. In fact, he enjoyed mythologising and speaking ironically about himself, disregarding all the good things he did for others.

**H**is mother, Stanisława, told me about his neighbourliness – the fact that he never turned down anyone asking for help, even in everyday matters, and supported various people financially, which he never mentioned to anyone. He hated to brag about anything, and had anyone spoken about his help, the artist would have felt embarrassed and denied everything.

**A**lthough he showed no emotions, he was sensitive to the problems of others. I learned from his neighbours in the apartment block that he was generally well liked and respected. Meanwhile, when he talked to me, he almost always wanted me to see him as distanced to everyone and everything. He enjoyed talking, but mainly about whatever interested him most at the time.

**A**lways witty, with a number of anecdotes up his sleeve, he was able to enliven any discussion, steering clear of emotionally engaging topics. That is why few saw tears in his eyes, even in the most difficult moments of illness or the death of loved ones. Beksiński also never lost his composure, yelled at or threatened anyone.

**I**t seems that he vented all of his emotions in his art, but made use of persiflage, grotesque and irony to hide behind. He did not wish for all that was difficult, painful or scary in him to be categorised into straightforward formulas that would be key to explaining his individual works – so that we would read his art with a dictionary of meanings.



1978

87 × 87 cm

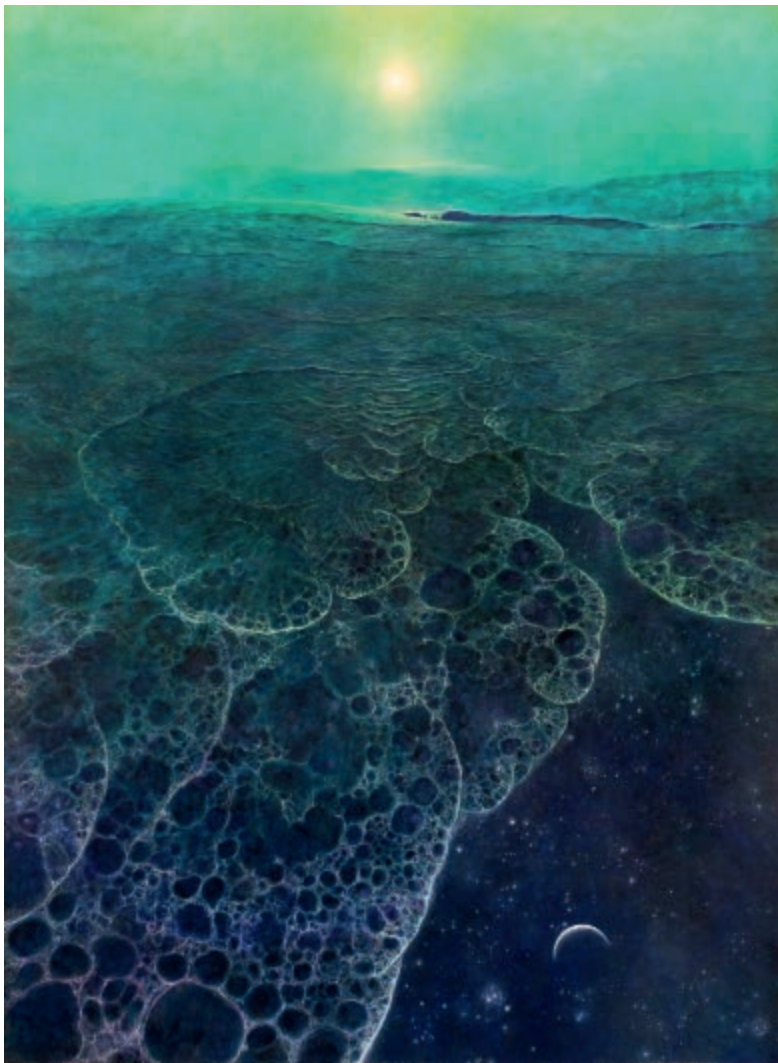
**12** Malarstwo/Painting



1980

87 × 87 cm

Malarstwo/Painting **13**



1984

123 × 98 cm

**20** Malarstwo/Painting



1984

132 x 78 cm

Malarstwo/Painting **21**



1987

88 × 92 cm

**38** Malarstwo/Painting



1986

132 × 98 cm

Malarstwo/Painting **39**



1988

121 × 98 cm

**44** Malarstwo/Painting



1988

132,4 x 97,8 cm

Malarstwo/Painting **45**



1990

87 x 73 cm

**54** Malarstwo/Painting



1983

87 x 73 cm

Malarstwo/Painting **55**

**Z**awsze dowcipny, mający w zanadru wiele dykteryjek, którymi potrafił ożywić dyskusję, starał się nie wchodzić w tematy, które angażowałyby go uczuciowo. Dlatego nieliczni widzieli w jego oczach łzy [...]. Podobnie nie dawał się wyprowadzać z równowagi: nigdy na nikogo nie krzyczał, nigdy nikomu nie groził.

**W**ydaje się, że wszelkie stany uczuciowe znajdowały ujście w twórczości, ale i tu stosował persyflaż, groteskę i ironię, by się za nimi ukryć. Nie chciał, aby to wszystko, co w nim było trudne, bolesne i przerażające, porządkować w proste formuły będące kluczem do wyjaśniania poszczególnych dzieł – abyśmy jego twórczość czytali ze słownikiem znaczeń.

**A**lways witty, with a number of anecdotes up his sleeve, he was able to enliven any discussion, steering clear of emotionally engaging topics. That is why few saw tears in his eyes [...]. Beksiński also never lost his composure, yelled at or threatened anyone.

**I**t seems that he vented all of his emotions in his art, but made use of persiflage, grotesque and irony to hide behind. He did not wish for all that was difficult, painful or scary in him to be categorised into straightforward formulas that would be key to explaining his individual works – so that we would read his art with a dictionary of meanings.

**W**iesław **B**anach